

Lekcja z Helgolandu

14 kwietnia 2017

Czego nas uczy historia brytyjsko-niemieckiej rywalizacji o niemiecką dziś wyspę Helgoland?

Helgoland kojarzy się Polakom raczej złowrogo, może najbardziej z II wojną światową na morzu, ale także wcześniej ze śmiercią generała Ignacego Prądzyńskiego, naczelnego wodza Powstania Listopadowego, który przyjechał tam leczyć się, ale utonął podczas kąpieli w morzu w 1850 roku.

Burzliwa historia tej wyspy nabiera tempa dopiero po przejęciu jej z duńskich rąk przez Anglików w czasie wojen napoleońskich w roku 1807. Potem była ona właściwie już Wielkiej Brytanii niepotrzebna, w 1864 w pobliżu wyspy doszło do bitwy morskiej okrętów duńskich i austriackich, aż w 1890 roku Anglicy scedowali ją w końcu Niemcom w zamian za uzyskanie wolnej ręki w sułtanacie Zanzibaru, który był tradycyjnym wielkim ośrodkiem handlu niewolnikami we wschodniej Afryce u wybrzeży niemieckiej jeszcze wtedy Tanganiki. Londyn miał wtedy wielkie plany kolonialne.

Wszystkie te zawirowania niewiele zdawały się obchodzić garstkę stałych mieszkańców wyspy (dziś jest ich ok. 1400), dopóki korzystali oni z ulg podatkowych i turystów, na których rdzawe skały z gniazdami mew i głuptaków działały zawsze jak magnes. Nawet gdy Helgolandem rządzą Brytyjczycy, od około 1826 roku stała się ona ulubionym miejscem odpoczynku i natchnienia dla niemieckiej bohemy, romantycznych malarzy, muzyków i poetów. W sierpniu 1841 August Heinrich Hoffmann von Fallersleben napisał na wyspie Pieśń Niemców (Das Lied der Deutschen), wiersz, który później stał się tekstem dzisiejszego hymnu Niemiec. Przyjeżdżali też licznie alergicy, aby pooddychać wolnym od pyłków morskim powietrzem, a także amatorzy hazardu w miejscowym kasynie oraz tańców w

tamtejszych kilku knajpach.

Później, w okresie antagonizmów I połowy XX wieku na Helgolandzie jak w soczewce skupiała się rywalizacja angielsko-niemiecka. Prasa brytyjska ubolewała z powodu pochoptnego oddania wyspy Niemcom, a politycy, w tym sam Churchill, zarzekali się, że „więcej Helgolandów nie będzie”. Tymczasem Niemcy uczynili z wyspy pomnik swych narodowych ambicji, a w latach 1920-ych Hitler i Goebbels chętnie ją odwiedzali. W czasie obu wojen światowych Niemcy przekształcali Helgoland w potężną bazę morską dla okrętów wojennych i łodzi podwodnych, głównie po to, by Brytyjczycy mogli za każdym razem te umocnienia rozwalać, a wyspę obracać w perzynę.

Wojskowo wyspa miała raczej znaczenie symboliczne. Np. w czasie I wojny światowej mieszkańców wyspy ewakuowano, ale jej fortyfikacje i flota nie przeszkodziły Anglikom blokować Niemcom z daleka dostawy drogą morską. Pod koniec I wojny światowej Anglicy zniszczyli te fortyfikacje. Na koniec II wojny światowej wyspę doszczętnie zniszczyły naloty dywanowe tysiąca alianckich samolotów. Brytyjczycy próbowali też wysadzić wyspę w powietrze przy pomocy dynamitu. Dopiero w 1952 roku oddano ją ponownie Niemcom i przywrócono jej cywilne użytkowanie. Wcześniej w Boże Narodzenie 1950 dwaj studenci z Heidelbergu i pewien miejscowy rybak wyważyli wejście do jedynej ocalałej po bombardowaniach budowli – starej wieży przeciwlotniczej i zatknęli na niej trzy prowizoryczne flagi: Helgolandu, UE i RFN. Akcja ta spotkała się z życzliwością światowej opinii publicznej. Dziś jest to ponownie ośrodek ekskluzywnej turystyki dla nostalgicznie powodowanych Niemców i rozmaitych ciekawskich ze świata.

Z historii Helgolandu i upartych wysiłków wojskowego wykorzystania wyspy płynie dla reszty świata dość ciekawa lekcja. Zmagania niemiecko-brytyjskie przypominają do złudzenia i są jakby miniaturą (a może zapowiedzią) rywalizacji, jaką dziś obserwujemy w dużo większej skali na

Morzu Południowochińskim w wykonaniu o wiele potężniejszych graczy: Ameryki i Chin. Nie tylko bowiem historia lubi się powtarzać. Geopolityka też.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl